

Szeikh Badr 26 lutego 1948 roku. To niewielka arabska wioska pod Jerozolimą, z której za ledwie miesiąc wcześniej żydowscy bojówkarze wyrzucili mieszkańców. Kilkadziesiąt opustoszałych i splądrowanych domów, kilka krzyżujących się niewielkich uliczek. Wioska jest całkowicie opuszczona, po zmroku nie zagłąda tu nikt. A zwłaszcza policja. Szeikh Badr to idealne miejsce do popełnienia morderstwa.

Między budynkami stoi grupa ludzi. Kilku z nich ma rewolwery. Mówią między sobą w jidysz, czasami rzucają kilka słów po polsku. W tym ostatnim języku komunikują się z ofiarami. To dwaj mężczyźni w średnim wieku o europejskim wyglądzie. Obaj mają wykręcone do tyłu ręce, nadgarstki skrepowane sznurem. Po krótkiej wymianie zdań oprawcy robią kilka kroków w tył i pociągają za spusty.

Rozlega się kilka wystrzałów, które odbijają się głośnie echem w wymarłym miasteczku. Dwóch mężczyzn pada na ziemię. Zabójcy, po upewnieniu się, że ofiary nie żyją, odchodzą w stronę zaparkowanego w pobliżu samochodu. W piasek, na którym leżą ciała zamordowanych, wsiąka krew.

Dzień później, komisariat brytyjskiej policji w Jerozolimie. Na biurkach urywają się telefony. Ulice świętego miasta są pogrążone w chaosie. Walki żydowsko-arabskie toczą się niemal na każdej ulicy. Brytyjczycy – którzy na mocy decyzji Ligi Narodów sprawują mandat nad Palestyną – bezskutecznie próbują opanować sytuację. Krwawe potyczki, zamachy, morderstwa, zamieszki, podpalenia i bójki są na porządku dziennym.

Jeden z telefonów wydaje się jednak funkcjonariuszom wyjątkowo ważny. Anonimowy rozmówca twierdzi, że wie, co się stało z dwoma prominentnymi członkami polskiej społeczności w Palestynie – byłym konsulem II RP Witoldem Hulanickim i dziennikarzem Stefanem Arnoldem. Obaj dzień wcześniej zostali uprowadzeni z domów. Dzwoniący mężczyzna informuje, że zostali straceni przez Lehi.

To doskonale znana policji radykalna żydowska organizacja zwana powszechnie od nazwiska

Tajemnicza śmierć polskiego konsula w Jerozolimie



Żydzi przeszukują gruzy domu w Jerozolimie. 2 lutego 1948 roku, początek pierwszego konfliktu żydowsko-arabskiego

SYLWETKA

Dlaczego polski dyplomata Witold Hulanicki zginął z rąk organizacji, którą wspierał – żydowskich ekstremistów Lehi? Zagadka sprzed 63 lat rozwiązana



PIOTR ZYCHOWICZ

założyciela i przywódcy Gangiem Sterna. Według dzwoniącego Polacy zostali skazani na śmierć, bo współpracowali z „siłami arabskimi”, szpiegując „siły żydowskie”. Po przeczytaniu oświadczenia mężczyzna odłożył słuchawkę. Kilku policjantów natychmiast pojechało zaś do Szeikh Badr, gdzie znaleźli ciała.

– Po południu do naszego domu w Jerozolimie przyjechał przedstawiciel władz – opowiada Barbara Hulanicka Fritz-Simon, najmłodsza córka zamordowane-

go konsula. – Poprosił mamę, by usiadła na kanapie, i powiedział, co się stało. Pamiętam ten wybuch rozpacz. Mama chciała natychmiast jechać do kostnicy, ale ten człowiek na to nie pozwolił. Do dziś nie wiem, jakie dokładnie obrażenia miał ojciec.

Zbrodnia odbiła się szerokim echem nie tylko w Palestynie. Sensacyjne artykuły pisały o niej gazety w Paryżu, a nawet „New York Times”. Kilka tygodni później, w maju 1948 roku, Żydzi proklamowali jednak powstanie Izra-

el, co spowodowało wybuch otwartej wojny między nimi a Arabami. Wydarzenia te całkowicie przyćmiły sprawę zabójstwa dwóch Polaków. Śledztwo zostało przerwane, a o Hulanickim i Arnoldzie zarówno w Izraelu, jak i w Polsce szybko zapomniano.

– To była jedna z najbardziej tajemniczych zagadek tamtych burzliwych czasów – opowiada Gideon Remez, historyk z Instytutu Trumana na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie. – Dla- czego Lehi zamordowała Hula-

Witold Hulanicki

Zacznijmy od przedstawienia stron dramatu. Urodzony w Kijowie w 1890 roku Hulanicki był członkiem POW, doświadczonym polskim dyplomata z wiązaniem z obozem piłsudczykowskim. Funkcję konsula generalnego RP w Jerozolimie sprawował w latach 1936 – 1939. W tym czasie nawiązał bliskie kontakty z pravicową syjonistyczną organizacją Irgun, której wybijającym się członkiem był wówczas Abraham Stern.

To właśnie Hulanicki na polecenie Józefa Becka miał w latach 30. realizować politykę współpracy między Warszawą a żydowskimi nacjonalistami. Polska przekazywała im nowoczesną broń, udzielała „pożyczek” oraz pomagała w rekrutacji na swoim terytorium i przetruciu do Palestyny nowych członków Irgunu. Najlepsi polscy eksperci wojskowi szkolili żydowskich nacjonalistów m.in. w Andrychowie pod Wadowicami.

Strzelanie, walka wręcz, konstrukcja materiałów wybuchowych, partyzantka, konspiracja i dywersja. Młodzi Żydzi po pobycie w tajnych obozach szkoleniowych II RP z wojskowych laików przeistaczali się w groźnych, zawodowych bojowców, którzy mieli się mocno dać we znaki brytyjskim władzom w Palestynie.

– Władze II RP i syjoniści mieli ten sam cel. Polacy uważali, że żydowskie miasteczka w ich kraju są przeludnione. Utworzenie żydowskiego państwa na Bliskim Wschodzie i emigracja tam części polskich Żydów były więc im na rękę. Dokładnie o to samo chodziło Sternowi – mówi Gideon Remez. – W Warszawie byli wówczas nawet ludzie, którzy uważali, że Polska powinna przejąć od Brytyjczyków mandat. Wtedy Palestyna stałaby się polską kolonią i polscy Żydzi mieliby do niej swobodny dostęp. Dziś wiemy, że w świetle zbliżającej się II wojny światowej, w efekcie której Polska sama utraciła niepodległość, były to mrzonki.

Jeszcze bardziej fantastyczne plany snuł, urodzony w 1907 roku w Suwałkach Stern. Planował on

➔ budowę – przeszkolonej, umundurowanej i uzbrojonej przez Polaków – żydowskiej armii. Miała by ona liczyć 40 tysięcy żołnierzy zwerbowanych na terytorium Rzeczypospolitej. Armia ta miała dokonać zmasowanej inwazji na Palestynę i utworzyć tam pod polskimi auspicjami żydowskie państwo.

Choć z polsko-żydowskich projektów ostatecznie nic nie wyszło, między konsulem Hulanickim a Sternem zawiązała się bliska przyjaźń. Przetrwiała nawet, gdy generał Władysław Sikorski w ramach małosłkowskich antysyjonistycznych czystek w korpusie dyplomatycznym pozbawił Hulanickiego stanowiska. Nowy premier nie mógł wybaczyć konsulowi, że ojcem chrzestnym jego córki był Edward Śmigły-Rydz.

Przyjaciel Sterna

Hulanicki po stracie pracy został zatrudniony przez władze mandatowe Palestyny. A mimo to, choć nie otrzymywał już w tej sprawie instrukcji z Warszawy, nadal pomagał walczącemu z Brytyjczykami Sternowi i jego ludziom. Według przyjaciół Hulanicki był „szczerym sympatykiem idei syjonistycznej” i przyjacielem Żydów. Pomagał im przejąć skonfiskowane niemieckie nieruchomości w Palestynie, a muzeum Bezalel podarował kolekcję antycznej broni.

Hulanicki ostrzegał również członków Lehi przed groźącymi im aresztowaniami, gdy Stern był tropiony przez policję, miał udzielać mu schronienia we własnym domu. W lutym 1942 roku od Sterna odwróciło się szczęście. Brytyjscy detektywi wytropili go i zamordowali w Tel Awiwie. Zginął, dokładnie tak jak sześć lat później miał zginąć Hulanicki. Brytyjczycy skuli mu ręce kajdankami i z zimną krwią zastrzelili z rewolwerów.

Witold Hulanicki był jednym z niewielu ludzi, którzy odważyli się wziąć udział – w silnie obstawionym przez policję i szpicli – pogrzebie Sterna. To on ufundował jedyny wieniec, jaki spoczął wówczas na grobie żydowskiego bojownika, który po wielu latach znalazł się w panteonie bohaterów narodowych Izraela. W kraju tym wydaje się obecnie znaczki pocztowe z jego podobizną, jego imię nosi jedno z tamtejszych miast.

Od czasu pogrzebu mir, jaki miał Hulanicki wśród członków

Lehi, jeszcze bardziej wzrósł. Mówiono o nim jako o „szlachetnym Polaku”, „wspaniałym przyjacielu” czy po prostu jako o „konsulu”. Gdy któryś z członków Gangu Sterna używał tego słowa, wiadomo było, że chodzi o Hulanickiego. Symbolem przyjaźni łączącej polskiego dyplomata z szefem organizacji była oprawiona w srebro żydowska Biblia z osobistą dedykacją Sterna, która jeszcze przez wiele lat była przechowywana przez rodzinę Hulanickich.

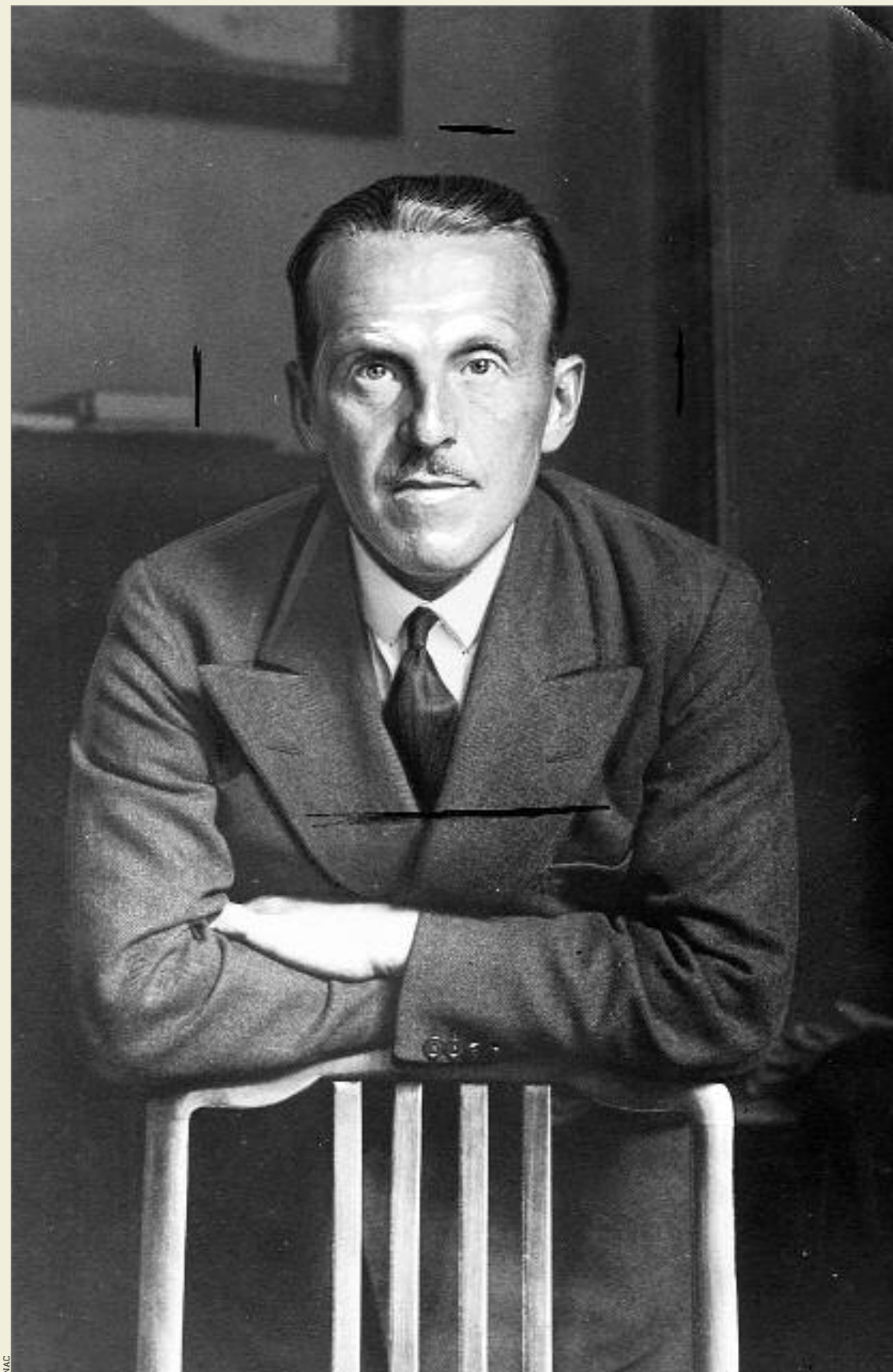
Dlaczego więc członkowie Lehi wydali wyrok i zamordowali swojego bliskiego sprzymierzeńca i dobroczyńcę? Jak wytłumaczyć ten – jak napisał jeden z biografów Sterna – „dziwaczny akt niewdzięczności”? Zagadkę tę rozwikłała ostatnio dwójka żydowskich historyków. Gideon Remez i jego żona Isabella Ginor, którzy swoje ustalenia opublikowali w ostatnim numerze periodyku „Israel Journal of Foreign Affairs”.

Żydzi u boku Hitlera?

Kluczem do wyjaśnienia tajemniczej śmierci Hulanickiego i Arnolda są burzliwe dzieje organizacji Lehi. Było to najbardziej radykalne i nieprzejednane z podziemnych żydowskich ugrupowań działających w Palestynie. Jego program sprowadzał się do bezkompromisowej walki z brytyjskimi władzami jako środka do budowy własnej państwowości w Palestynie.

Członkowie Gangu Sterna nie wahali się używać brutalnych metod. Codzienna działalność grupy przypominała sceny rodem z westernu. Napady na banki, dzikie strzelaniny z policją na ulicach, wymuszenia, zamachy i pacyfikacje arabskich wiosek. W 1944 roku członkowie Lehi zamordowali brytyjskiego ministra Lorda Moyne’a, a cztery lata później mediatora ONZ, szwedzkiego hrabiego Folkego Bernadotte’a. Człowieka, który podczas wojny uratował z niemieckich obozów koncentracyjnych kilkadziesiąt tysięcy Żydów.

Sama organizacja Lehi oderwała się od Irgunu, gdy działacze tego ostatniego – na czas wojny Wielkiej Brytanii z III Rzeszą – ogłosili zawieszenie broni w walkach z Brytyjczykami. Zdaniem Sterna był to poważny błąd, gdyż wrogiem numer jeden pozostawał dla niego blokujący napływ żydowskich uchodźców do



Witold Hulanicki w konsulacie RP w Londynie

Palestyny Londyn. Dlatego Stern w 1940 i 1941 roku próbował nawiązać współpracę z III Rzeszą. Propozycja przekazana niemieckim dyplomatom w Bejrucie była prosta. Bojownicy Lehi dokonają masowych aktów dywersji w Palestynie i na terenie państw Europy walczących z Niemcami. Niemcy zaś w zamian pomogą w wyrzuceniu Brytyjczyków z Bliskiego Wschodu i pozwolą na masową emigrację europejskich Żydów do nowego żydowskiego państwa.

11 stycznia 1941 roku niemiecka ambasada w Turcji wysłała do Berlina raport (tzw. dokument ankarcki), w którym przedstawiono ofertę Gangu Sterna. Lehi miała „wziąć aktywny udział w wojnie u boku Niemiec”, a w zamian za to Rzesza miała pomóc w „założeniu historycznego państwa żydowskiego opartego na narodowych i totalitarnych fundamentach, które byłoby złączone z Rzeszą paktem o przyjaźni”.

Oferta pozostała bez odpowiedzi. A Niemcy podczas konferencji w Wannsee w styczniu 1942 roku zdecydowali się na „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej” nie poprzez emigrację, ale poprzez masową eksterminację. Wkrótce zresztą wojna dobiegła końca, III Rzesza została pokonana, a na widnokręgu pojawił się nowy potencjalny sojusznik, który wszedł w ostry konflikt z Wielką Brytanią. Był nim Związek Sowiecki.

Polowanie na Polaków

– Lehi zawsze starała się sprzymierzyć z krajami, które były w konflikcie z Londynem. Chodziło o wspólnotę interesów. A Moskwa, co dziś może się wydawać nie do pomyślenia, zaraz po wojnie była zdecydowanie prosyjonistyczna. Zdecydowanie, wbrew Brytyjczykom, popierała projekty budowy żydowskiego państwa na Bliskim Wschodzie – mówi Isabella Ginor. – Lehi szybko nawiązała więc kontakty z bolszewikami i teraz to oni szkolili i dostarczali broń i materiały wybuchowe żydowskim bojownikom – dodała.

Jest zaś jeszcze jedna ważna rzecz, której do tej pory nie powiedziano o Hulanickim. Podobnie jak druga ofiara mordu, Stefan Arnold, był on zdeklarowanym antykomunistą i wrogiem Sowie-
tów. Jak wynika z dokumentów

ujawnionych po upadku Związku Sowieckiego, Hulanicki jako „nieprzejednany reakcjonista” stanowił poważne zagrożenie dla interesów bloku komunistycznego na Bliskim Wschodzie.

To właśnie Palestyna u progu zimnej wojny była jednym ze światowych punktów zapalnych, w których ścierały się interesy Zachodu i Sowietów. Olbrzymią rolę w tej mini zimnej wojnie po obu stronach barykady odegrali Polacy i pochodzący z Polski Żydzi.

W 1942 roku w Palestynie znalazła się ewakuowana z Sowietów armia gen. Władysława Andersa. Wraz z nią przybyło wielu Żydów

Hulanicki jako „reakcjonista” stanowił zagrożenie dla interesów bloku wschodniego na Bliskim Wschodzie

– część z nich, na co Anders patrzył przez palce, zdezerterowała i dołączyła do żydowskiego podziemia – ale również wielu sowieckich agentów umieszczonych w szeregach polskiego wojska jeszcze na „nieludzkiej ziemi”.

Polscy komuniści w Palestynie byli na tyle silni, że utworzyli tam oddział Związku Patriotów Polskich i przystąpili do zwalczania „faszystowskiej” armii Andersa oraz wszystkich Polaków myślących w kategoriach niepodległościowych. Oczywiście na czele z Hulanickim. Gdy w Jerozolimie nastąpiła eskalacja arabsko-żydowskich walk, komuniści rozpuszczali plotki o rzekomym wsparciu, jakiego oficerowie Andersa udzielał Arabom.

Polacy mieli ich szkolić i kierować nimi podczas potyczek. Rzekomo podczas szturmów na żydowskie pozycje w Jerozolimie słyhać było wykrzykiwane po polsku rozkazy. „Biali Polacy” – jak określali ich komuniści – mieli również ochoczo współpracować z brytyjskimi służbami, donosząc na Żydów. W efekcie tej kampanii żydowskie organizacje podziemne zaczęły wydawać wyroki na członków polskiej społeczności w Ziemi Świętej.

Na kilka tygodni przed podwójnym zabójstwem w Sheikh Badr rozpoczął się – jak określili

to Ginor i Remez – „sezon łowów na Polaków”. 9 stycznia lewicowa Hagana zamordowała w Jerozolimie polskiego weterana, który został oskarżony o szkolenie Arabów. Choć okazało się, że dowody były sfabrykowane, bojówkarze nie mogli go już zostawić przy życiu. Przesłuchiowano go bowiem bez opaski na oczach i stał się niewygodnym świadkiem.

Kilka dni później w Tel Awiwie bojownicy Irgunu zabili innego weterana Andersa. Był to pomywacz i pucybut, który miał przez pewien czas służyć w szeregach „sił żydowskich”, aby „zdradzić” i przejść na stronę Arabów. W grudniu 1947 roku sześciu członków Gangu Sterna zostało zaś aresztowanych podczas próby uprowadzenia szefa wydawniczej w Ziemi Świętej „Gazety Polskiej”.

Infiltracja

Gdy Wielka Brytania uznała PKWN i zerwała z polskim rządem na emigracji, władze mandatowe przekazały komunistom budynki konsulatu i wszystkie inne należące do Polski nieruchomości w Palestynie. Aby stworzyć przedstawicielstwo nowego, komunistycznego kraju, do Palestyny z okupowanej przez Sowietów Europy przyjechali oficerowie Urzędu Bezpieczeństwa pochodzenia żydowskiego.

Hulanicki naturalnie znalazł się w ostrym konflikcie z tymi ludźmi. W ręce komunistów dostała się na przykład polska szkoła w Ein Karim, do której chodziła córka konsula, Barbara. Polak natychmiast wykupił z niej za prywatne pieniądze wszystkie podręczniki do historii. Bał się bowiem, że komuniści je zniszczą albo w odpowiedni sposób „poprawią”.

Z tajnych dokumentów brytyjskiej policji wynika, że dwóch przybyłych do Palestyny „dyplomatów” komunistycznej Polski – ubek Romuald Gadomski i agent NKWD, weteran AL Gustaw Alef-Bolkowiak – w 1946 roku przygotowało czarną listę „londyńskich Polaków”. Miała ona zostać przekazana żydowskiemu podziemi w zaznaczeniu, że ci „niebezpieczni ludzie” współpracują z Brytyjczykami i Arabami.

W ten sposób fragmenty układanki składają się w całość. – Śmierć Hulanickiego nie leżała na pewno w interesie Lehi. Skorzystał na niej mogli tylko komuniści. Nie ma większych wątpliwości. ➔

→ że to oni wydali wyrok na konsula. Pytanie tylko, czy Lehi działała jedynie z inspiracji sowieckiej czy też została zinfiltrowana przez NKWD – mówi Isabella Ginor. – Istnieją przesłanki, by twierdzić, że Sowietci umieścili w organizacji swoich ludzi – dodaje.

Istnienie kilku takich agentów ujawnił generał NKWD Paweł Sudopłatow w swoich „Wspomnieniach niewygodnego świadka”.

– Ci ludzie mieli na Lehi olbrzymi wpływ. Jeden z nich podczas wojny kierował partyzanckim oddziałem operującym na tyłach Wehrmachtu. Swoją wiedzę na

du. Dokument jest kluczowy dla wyjaśnienia sprawy, warto więc zacytować jego obszerny fragment: „Praca nasza – o orientacji antysowieckiej – znalazła się w ostrym konflikcie z narastającym żydowskim podziemnym ruchem komunistycznym. Przyjaciele żydowscy niejednokrotnie ostrzegali pracowników naszej placówki, że narażamy nasze osobiste bezpieczeństwo. W tych warunkach wyjechałem do obozu Quassasin w Egipcie”.

Przed wyjazdem Szuldrzyńskiego odwiedził Hulanicki. „[Wyznał mi], że ostatnio zaangażował

nów, Hulanicki był dla Sowietów niezwykle niewygodny. W Palestynie po wojnie znalazło się wielu wybitnych uczonych, których komuniści chcieli pozyskać i sprowadzić do siebie. To był czas, gdy Sowietci starali się zbudować m.in. bombę atomową. Hulanicki miał zaś olbrzymi wpływ na środowisko polskich Żydów w Palestynie i oczywiście odradzał im wyjazd do bloku wschodniego – opowiada Ginor.

I dodaje: – Palestyna w latach 40. była taką małą Polską. W Polsce władza komunistyczna zwalczała Polaków o orientacji nie-

kiego – jego żona Wiktoria i trzy córki.

Barbara Hulanicka miała 12 lat, gdy jej ojciec został uprowadzony z domu: – On przeczuwał, że coś się stanie. Poprzedniego wieczora dał mi swoje ulubione wieczne pióro, co było do niego zupełnie niepodobne. Rano przyszli ci ludzie. Mieli pistolety. Kazali się ojcu ubierać, a jeden z nich zaczął przeszukiwać jego archiwum. Zabrał wiele dokumentów i wiele zdjęć. Tata starał się zachować spokój. Przyszedł do mnie i moich sióstr. Powiedział, żebyśmy opiekowały się mamą. To były jego ostatnie skierowane do nas słowa.

Wiktoria Hulanicka próbowała powstrzymać porywaczy, oferowała im w zamian za wypuszczenie męża rodzinne precjoza. Barbara Hulanicka: – Jeden z porywaczy w pewnym momencie spojrzał na mamę i powiedział „Chcesz iść z nim?”. Mama odpowiedziała: „Nie mogę, ktoś musi się przecież opiekować dziećmi”. Myślę, że oboje wiedzieli, co się stanie.

Gdy po morderstwie rodzina konsula schroniła się w arabskiej części miasta, w ich nowym domu zaczęli pojawiać się podejrzani, mówiący w jidysz „Arabowie”. Brytyjskie władze uznały, że paniom Hulanickim grozi niebezpieczeństwo i ewakuowały je samolotem do Londynu. Barbara Hulanicka wychowała się w Anglii, gdzie w latach 60. została światowej sławy projektantką mody. Obecnie mieszka na Florydzie.

Grób Witolda Hulanickiego znajduje się w polskiej sekcji katolickiego cmentarza na górze Syjon w pobliżu jerozolimskiego Starego Miasta. Konsul spoczywa w pobliżu Oskara Schindlera. Zgodnie z żydowskim obyczajem odwiedzający groby w dowód pamięci i szacunku kładą na nich małe kamienie. O ile grób Schindlera niemal cały pokryty jest odłamkami skał, o tyle na tablicy nagrobnej Hulanickiego kamyków nie kładzie nikt. Ani mieszkańcy Jerozolimy, ani polscy pielgrzymi, którzy ostatnio tłumnie odwiedzają Ziemię Świętą, także cmentarz na górze Syjon. O tym „szczerym Polakui przyjacielu Żydów” – jak nazwał go Jan Szuldrzyński w liście do Jerzego Giedroycia – który padł ofiarą komunistycznej zbrodni ani Polacy, ani Żydzi bowiem nie pamiętają.

–Piotr Zychowicz



22 lutego 1948 roku. Żydzi ratują się z gruzów domu. W wyniku wybuchu zginęły 52 osoby, 88 odniosło rany

temat dywersji, wysadzania pontonów i mostów przekazywał później żydowskim bojownikom. Ten człowiek żyje do dziś. Mieszka w Moskwie, ale nie chce z nami rozmawiać – mówi Ginor.

To, że właśnie komuniści kazali zlikwidować Hulanickiego, a Lehi była tylko narzędziem w ich rękach, uprawdopodobnia sensacyjna relacja Jana Szuldrzyńskiego. To były szef placówki prasowej Wojska Polskiego na Bliskim Wschodzie, który w 1982 roku – gdy przez łamy paryskiej „Kultury” i „Zeszytów Historycznych” przetoczyła się polemika na temat działalności Hulanickiego – napisał do Jerzego Giedroycia list, w którym odsłonił kulisy mor-

się we współpracę z wywiadem amerykańskim, antykomunistycznym. Prosił mnie, ażeby w wypadku jego śmierci mógł świadczyć, że padł ofiarą współpracy z wywiadem amerykańskim, pracy antykomunistycznej i antysowieckiej stanowiącej po wojnie ciąg dalszy działalności na rzecz Polski, której interesom pragnie nadal służyć. Zależy mi na tym – powiedział – by rodzina i przyjaciele znali prawdę. Był wyraźnie przejęty i wzruszony”.

„Chcesz iść z nim?”

– Niezależnie od tego, czy naprawdę pracował dla Ameryka-

podległościowej na wielką skalę, w Palestynie na mniejszą. Ale nie mniej bezwzględnie.

Co do tego, że żydowscy bojownicy zamordowali Hulanickiego i Arnolda na polecenie Sowietów, nie mieli wątpliwości mieszkający wówczas w Jerozolimie Polacy. Jak wynika z ówczesnych dokumentów Hagany, „wśród biało-Polaków zapanowała pewność, że obu zabito za ich działalność antysowiecką” i że Lehi stała się organizacją prokomunistyczną. Zaraz po morderstwie Polacy zaczęli masowo przeprowadzać się z dzielnic zamieszkałych przez Żydów do dzielnic arabskich. Tak zrobiła m.in. rodzina samego Hulanic-